

Wywiad z Panem Profesorem Jerzym Hickiewiczem znawcą i popularyzatorem historii elektrotechniki

Redakcja: Panie Profesorze, kiedy rozpoczęła się Pana przygoda z historią SEP?

Prof. J. Hickiewicz: O dziwo zaczęło się to nie w SEP, ale w Polskim Towarzystwie Elektrotechniki Teoretycznej i Stosowanej. W roku 1999 prof. Jerzy Skubis, w związku z objęciem funkcji prorektora ds. nauki i dyrektora Instytutu Elektroenergetyki w Politechnice Opolskiej, nie chciał już kontynuować swej działalności w Zarządzie Głównym PTETiS i zaproponował abym ja kandydował w najbliższych wyborach do ZG PTETiS. Nie sądziłem, że zostanę wybrany, ale omyliłem się. W 2000 roku nie tylko zostałem wybrany, ale jeszcze uzyskałem, wraz z jeszcze jednym kandydującym prof. Stanisławem Mitkowskim, największą liczbę głosów. W nowo wybranym Zarządzie Głównym rozdzielano funkcje poszczególnym członkom. Pomyślałem, iż lepiej wybrać jakąś funkcję samemu niż mieć przydzieloną, zadeklarowałem więc, że będę się zajmował działalnością historyczną. Trochę się już wtedy historią elektrotechniki interesowałem, zbierałem też dane do biogramów bliskich mi elektrotechników którzy już odeszli, sądziłem więc, że taka działalność, wymagająca pewnej refleksji, oceny i dystansu, będzie mi odpowiadała i jak się okazało tym razem się nie omyliłem. Wcześniej, bo od 1984 roku działałem w SEP, w Centralnej Komisji Szkolnictwa Elektrycznego, jako zastępca przewodniczącego, a dopiero potem w Centralnej Komisji Historycznej, w kadencji 2010-14 jako przewodniczący, a w kadencji 2014-18 jako zastępca przewodniczącego. Udział w CKH SEP i jednocześnie w ZG PTETiS ułatwiał wzajemnie uzgodnienia inicjatyw historycznych, np. propozycje patronów roku.

Red.: Co skłoniło Pana Profesora do śledzenia historii zasłużonych polskich elektryków?

Prof. J. Hickiewicz: Chciałem się dobrze wywiązać z podjętego zadania. Rozpocząłem zbieranie biogramów wybitnych elektryków, do wydawanego przez PTETiS Informatora. Przyjąłem zasadę aby opracowany biogram był uzupełniony pełnym wykazem osiągnięć, a więc w przypadku profesorów: ich doktorantów, publikacji, patentów itp. Pierwsze biogramy dotyczyły osób mi najbliższych: prof. Arkadiusza Puchały, prof. Kołka i prof. Antoniego Plamitzera. Na ogólnokrajowym seminarium „Problemy eksploatacyjne maszyn i napędów elektrycznych”, które w ramach SEP, od 1994 roku, organizowałem w Elektrowni Opole wygłosiłem referat o prof. Arkadiuszu Puchale. Referatami wygłaszanymi na seminarium zainteresował się prof. Ryszard Zapaśnik, ówczesny redaktor naczelny „Wiadomości Elektrotechnicznych” i tak rozpoczęła się moja współpraca z WE. Dużej, niespodziewanej satysfakcji dostarczały mi autoryzacje, bo redaktorki, będące filologami, zachęcały mnie do pisania mówiąc: *artykuły techniczne czytamy z obowiązku, a te historyczne również i z zaciekawieniem*. Nawiązałem współpracę z dr inż. Zbyszkiem Białkiewiczem, działaczem SEP z Katowic, autorem wielu opracowań z dziedziny historii elektrotechniki oraz biogramów, który stał się moim nauczycielem i współpracownikiem. Razem przygotowaliśmy biogramy do „Informatora PTETiS”. Przy okazji kompletowania biogramów

poznawałem fascynujące postaci pierwszych polskich elektrotechników Aleksandra Rotherta, Romana Dzieślewskiego i innych. Byłem wychowankiem prof. Stanisława Fryze, który studiował elektrotechnikę zaocznie, jednocześnie pełniąc służbę wojskową w pełni działań wojennych na okręcie, w trakcie I wojny światowej. Był to później jedyny w owym czasie polski elektrotechnik, który wpisał się do historii światowej elektrotechniki teoretycznej swą teorią mocy przebiegów odkształconych. Od Zbyszka Białkiewicza dowiedziałem się jednak, że Katedra Elektrotechniki na Politechnice Lwowskiej rozpoczęła się nie od prof. Fryze, ale od prof. Romana Dzieślewskiego, o zupełnie innej drodze życiowej i osobowości niż Fryze, twórcy pierwszego na ziemiach polskich tramwaju elektrycznego i wielkiego społecznika. Potem były jeszcze inne fascynacje np. Ignacym Mościckim, który wynalazł metodę wykorzystującą łuk elektryczny do pozyskiwania azotu z powietrza do produkcji nawozów sztucznych. Wcześniej wykorzystywano do tego drogi surowiec – saletrę, o którą Chile, Boliwia i Peru stoczyły wojnę. Mościcki dzięki swemu wynalazkowi zyskał ogromny autorytet naukowy i stał się bogatym przedsiębiorcą szwajcarskim, ale kiedy w 1912 roku przyszła propozycja, z ówczesnej Szkoły Politechnicznej we Lwowie, objęcia stanowiska profesora bez wahania tę propozycję przyjął, zdając sobie sprawę, że pozostawione w Szwajcarii przedsiębiorstwo bezpowrotnie straci. Ale przeważała chęć kształcenia polskiej młodzieży.

Te sprawy przypomniały mi, że moja rodzina też pochodziła ze Lwowa. Ja urodziłem się w 1932 roku w Stanisławowie (obecnie Iwano-Frankiwsk), a od 1945 roku mieszkałem w Gliwicach. Od 1968 roku związałem się z Opolem. Na Śląsku urodziły się moje dzieci i wnuki. Miałem wielki sentyment do Kresów, ale na przełomie 20 i 21 wieku po ponad pół wiekowym pobycie na Śląsku uznałem, że jest to temat zamknięty. Kiedy jednak zacząłem interesować się historią elektrotechniki zawiodło mnie to z powrotem na Kresy. Uzmysłowiłem sobie jak wielką rolę odegrał Lwów w trakcie rozbiorów, nie tylko w elektrotechnice, ale w całej naszej historii dzięki galicyjskiej autonomii (1867 r.), uznaniu języka polskiego za język urzędowy i wprowadzeniu go szkolnictwa. Kiedy śledziłem koleje powstawania pierwszej polskiej uczelni politechnicznej szybko uzmysłowiłem sobie, że Politechnika Śląska na której studiowałem jest w dużym stopniu jej kontynuatorką. Moi ówcześni profesorowie elektrycy: Fryze, Malarski, Zagajewski, Plamitzer, Kołek, Podlacha pochodzili z lwowskiej uczelni, jak i wielu innych wykładowców. Po studiach pracowałem przez 17 lat w Politechnice Śląskiej w środowisku w którym ok. 90 % stanowiła mieszanka śląsko-lwowska.

Wracajmy jednak do historii elektrotechniki. Zbierane biogramy posłużyły do wydania monografii „Polacy zasłużeni dla elektryki”, w której ponad 60 autorów pisało o swych mistrzach. Tak powstała chyba pierwsza polska monografia o wybitnych polskich elektrotechnikach urodzonych przed 1920 rokiem, zawierająca 88 sylwetek, z załączonym pełnym ich dorobkiem naukowym, a wśród nich, najlepiej opracowana źródłowo, sylwetka Michała Doliwo-Dobrowolskiego, autorstwa Romualda Nowakowskiego i Piotra Szymczaka. Teksty monografii powstały społecznie, a pokrycie kosztów jej wydrukowania zawdzięcza monografia Janowi Żyle absolwentowi WSI w Opolu, twórcy i prezesowi ówczesnego przedsiębiorstwa Energotest-Energopomiar, który gdy zapoznał się z kilkoma tekstami powiedział: *to jest fascynujące, książka na pewno będzie wydana, o nic się nie martw*. Tak się też stało w 2009 roku ukazało się, na pięknym papierze, w płótnowanych okładkach 712 stronicowe dzieło, do którego sponsorzy wpisali się drobnym drukiem, na ostatniej stronie.

Historia polskiej elektryki spleta się z działalnością na rzecz odzyskania niepodległości i obfituje w

ciekawe sylwetki elektrotechników, których dzieje zadziwiają różnorodnością. Nic dziwnego, że tak wielu ona pociąga. Jerzy Kubiowski, Zbyszek Biańkiewicz to nieżyjący już autorzy którzy wielce zasłużyli się dla historii polskiej elektryki. Współczesnych elektryków też ona fascynuje. Nieustanne zainteresowanie historią okazuje prezes SEP Piotr Szymczak twórca m.in. ławeczki–pomnika pierwszego prezesa SEP prof. Mieczysława Pożaryskiego, inicjator zorganizowania archiwum, biblioteki i pracowni historycznej w SEP, współpracy z Instytutem Historii Nauki PAN, wspierający różne inicjatywy oddziałów SEP. W Gdańsku powstają piękne dzieła Dariusza Świsulskiego łączącego zainteresowania historią z numizmatyką i filatelistyką, inicjatora Sympozjów Historii Elektryki i organizatora I SHE. Od lat działalność historyczną rozwija Oddział Zagłębia Węglowego. Z inicjatywy prof. Jerzego Barglika odbywają się stale liczne imprezy historyczne, wyjazdy kresowe, publikowane są artykuły historyczne w „Śląskich Wiadomościach Elektrycznych”, których redaktorem naczelnym jest prof. Jerzy Barglik. W Katowicach tworzy Stefan Gierlotka autor „Historii Elektrotechniki” (2012) i wielu monografii o różnej tematyce. Wieloletnią działalność rozwija Zbyszek Lubczyński i kierowana przez niego Komisja Historyczna Oddziału Wrocławskiego. Powstały tam: piękne archiwum, słownik biograficzny, imprezy rocznicowe, zorganizowano III SHE. Wiesław Michalski i Oddział Radomski upamiętnia postać swego patrona prof. Włodzimierza Krukowskiego pięknym wydawnictwem – dwujęzyczną monografią, (przygotowaną w języku polskim i ukraińskim, wspólnie z PH SEP w Opolu – jest pierwszym tego rodzaju wspólnym dziełem) wyjazdami do Lwowa, imponującą była też wystawą poświęconą historii energetyki radomskiej. W Oddziale Warszawskim działają seminaria historyczne Andrzeja Marusaka, kolejne uroczystości rocznicowe organizuje Wojciech Urbański, pamięć o Szpotańskich pielęgnują Zbyszek Filinger. W Oddziale EIT działa senior historyków elektryki Jan Felicki i Jerzy Kuciński. W Oddziale Szczecińskim tworzył śp. Romuald Nowakowski autor m.in. pionierskiego „Wstępu do elektryki” (2011), działa Piotr Szymczak i jego młodzi pomocnicy: upamiętniając Michała Doliwo-Dobrowolskiego pomnikiem w 2001 r., powstają liczne historyczne wydawnictwa okolicznościowe, istnieje współpraca z historykami z uniwersytetu, zorganizowano II SHE. W Krakowie powstają publikacje historyczne Ryszarda Tadeusiewicza, działa Jan Strzałka, organizator w 2009 roku pierwszej wycieczki SEP do Lwowa i wspólnie z Zbigniewem Poradą organizator IV SHE. W Rzeszowie działa cierpliwie i skutecznie Bolesław Pałac wzorcowy organizator uroczystości 150-lecia urodzin prof. R. Dzieślewskiego i kolejnych uroczystości rocznicowych na Wzgórzach Wuleckich i w Czarnym Lesie, inicjator i twórca pomnika Józefa Hermana Osińskiego. Z jego inicjatywy i trochę mojej, członkami zagranicznymi Oddziału Rzeszowskiego są zajmujący się historią dwaj profesorowie elektrycy z Lwowskiej Politechniki Orest Ivakhiv i Petro Stakhiv oraz emerytowany lwowski elektroenergetyk Andrij Kryżaniwskyj autor wydanej przez Oddział Wrocławski pięknej monografii-albumu „Elektryczny Lwów” (2020), którego redaktorami naukowymi byli: Jacek Nowicki i Andrzej Hachoł, a recenzentem D. Świsulski. W Oddziale Częstochowskim Aleksander Gąsiorowski odkrywa zaskakujące tajniki częstochowskiej elektryki i jej okolic. Oddział Łódzki wspólnie z PTETiS uroczystościami rocznicowymi i wydawnictwami upamiętnia łódzkich elektryków: Eugeniusza Jezierskiego, Michała Jabłońskiego, Władysława Pełczewskiego, Zbigniewa Kopczyńskiego, Zygmunta Hastermana i wielu innych. Oddział Gliwicki uczcił pamięć swego patrona, prof. Stanisława Fryze monografią i rondem oraz wspólnie z Politechniką Śląską w różny sposób upamiętnia elektrotechników związanych z tym regionem m. in. tekstami Tadeusza Glinki. Oddział Włocławski z prezesem Wojciechem Mossakowskim przywraca pamięć dawnej polskiej elektryki

Wilna. W Oddziale Białostockim Jacek Kuszniery przypomina historię techniki oświetleniowej i organizuje V SHE. Oddział Poznański upamiętnia monografią swego patrona prof. Józefa Węglarza. Oddział Tarnowski na swego Patrona wybrał prof. Ignacego Mościckiego inicjatora budowy Mościc, a tablicami upamiętnił urodzonego w Tarnowie Romana Dzieślewskiego oraz związanego z Tarnowem Jana Szczepanika. Wydaje się, że elektrotechnicy przywiązują wyjątkową wagę do swej historii. Wśród innych zawodów podobnie dzieje się tak chyba tylko w medycynie i architekturze. Ale na polskich wyższych uczelniach istnieją katedry historii medycyny i historii architektury, podczas gdy katedry historii elektryki lub ogólnie techniki nie ma.

Red.: Czy dużo czasu zajęło Panu zaangażowanie młodych naukowców historią SEP?

Prof. J. Hickiewicz: Wydana w 2009 roku monografia „Polacy zasłużeni dla elektryki” nie obejmowała wszystkich wybitnych polskich elektrotechników urodzonych przed 1920 rokiem. Zabrakło autorów którzy pisaliby o swoich mistrzach. Doszedłem do wniosku, że do kontynuowania mojej działalności potrzebna będzie mi pomoc, najlepiej profesjonalisty i pomyślałem o stażycie absolwencie historii. Formalnie było to skomplikowane, ale nie wdając się w szczegóły, pomogła mi moja Uczelnia w szczególności prof. Krystyna Macek-Kamińska i dyrektor Urzędu Zatrudnienia w Opolu Antoni Duda z zawodu inż. elektryk. Zadziałał czar biogramów elektryków zamieszczonych w „Polakach zasłużonych dla elektryki”. Były to najlepsze argumenty, iż warto kontynuować taką działalność i że są do tego potrzebni młodzi historycy. Pierwszym, w 2011 roku, stażystą był Przemysław Sadłowski historyk, absolwent UO, którego po stażu łatwo udało się nakłonić do studiów doktoranckich. Potem było jeszcze trójka stażystów, z których dwoje nie zdecydowało się na podjęcie studiów doktoranckich, a dla trzeciej, z doktoratem z polskiej filologii, nie udało mi się niestety znaleźć źródła jej finansowania, gdy zakończyła staż. P. Sadłowski w trakcie studiów doktorskich pomagał mi przy opracowaniach monografii o Kazimierzu Szpotańskim (2012 r.) i R. Dzieślewskim (2014 r.). Ta ostatnia była to chyba pierwsza książka z historii polskiej elektrotechniki, której zasadnicze rozdziały spełniały wymogi naukowego opracowania. Mieliśmy też wiele innych wspólnych publikacji i okolicznościowych prezentacji. Kompletowanie źródeł do pracy doktorskiej nie było łatwe i wymagało czasu. Kiedy zakończył się terminowy czas studiów doktorskich skończyło się też stypendium. Ja byłem na emeryturze i historią elektryki cały czas zajmuję się społecznie, ale dla P. Sadłowskiego trzeba było znaleźć źródło opłacania jego działalności. Początkowo udało mi się nakłonić prezesa firmy Energotest-Diagnostyka dr inż. Zbigniewa Ławrowskiego do wsparcia P. Sadłowskiego w wysokości odpowiadającej jego stypendium doktorskiemu, a formalnie zatrudnienia go w firmie. Potem gdy powstała Pracownia Historyczna SEP w Opolu P. Sadłowski został jako jedyny w niej zatrudniony, za najniższe krajowe wynagrodzenie, które pokrywane jest z częściowo z centralnego budżetu SEP, a ponadto z datków 13 Oddziałów SEP. Były to następujące Oddziały: Opolski, Poznański, Radomski, Krakowski, Toruński, Warszawski, Wrocławski, Szczeciński, Łódzki, Gliwicki Piłski, Piotrkowski, Białostocki, Elbląski. Składam tą drogą podziękowanie Prezesom, Zarządom i Członkom tych Oddziałów, gdyby nie Wasza pomoc pracy doktorskiej nie udałoby się dokończyć. Zapewniam też, że całe fundusze uzyskane z datków Oddziałów były wyłącznie przeznaczone na wsparcie doktoranta, a efektem działań Pracowni w 2020 roku były dwie monografie (Krukowski, Węglarz) i jeden zakończony doktorat.

Widząc, że pracy związanej z historią polskiej elektrotechniki, mimo wysiłków podejmowanych w

wielu krajowych ośrodkach, jest jeszcze sporo i przydali by się do tego profesjoniści, udało mi się nakłonić kolejnego absolwenta kierunku historii UO do współpracy ze mną i podjęcia studiów doktorskich na UO. Od października 2015 roku współpracuje ze mną mgr Piotr Rataj, który w 2015 roku ukończył studia na kierunku historia z wynikiem bardzo dobrym.

Jestem na emeryturze od ponad 20 lat, ale pozostawiono mi pokój w którym mogłem przebywać i gromadzić materiały historyczne. Kiedy pojawili się stażyści też okazano zrozumienie, a prof. Piotr Wach urlopowany jako senator pozwolił stażystom korzystać ze swego pokoju. Chciałem podziękować prof. P. Wachowi i dyrektorowi Instytutu prof. Krzysztofowi Tomczewskiemu oraz pracownikom naszego Instytutu za okazane zrozumienie i pomoc, dość trudną ze względów formalnych. Dzięki tej pomocy od 2011 roku mogliśmy 4 razy w tygodniu spotykać się i przez 8 godzin dziennie wspólnie pracować. Miało to bardzo znaczący wpływ na szybkość, ale i jakość naszych prac.

Dwaj moi współpracownicy P. Sadłowski i P. Rataj zostali członkami SEP, a Oddział Opolski opiekował się nami pokrywając koszty delegacji na ważne konferencje historyczne, kwerendy do krajowych archiwów itp. Dziękujemy kolejnym prezesom Oddziału Leszkowi Kosiorowi i Januszowi Pisarkowi, członkom Zarządu i członkom Oddziału Opolskiego za tak potrzebną pomoc.

Red.: Kiedy zrodził się pomysł tematu pracy doktorskiej na temat historii elektrotechniki?

Prof. J. Hickiewicz: Jak to już wcześniej mówiłem wydana w 2009 r monografia „Polacy zasłużeni dla elektryki” nie zawierała sylwetek wszystkich ważniejszych polskich elektrotechników. Kompletując wraz z P. Sadłowskim brakujące sylwetki, z nadzieją, że kiedyś uda się skompletować i wydać II pełne wydanie, zauważyliśmy, że największe braki dotyczą warszawskich elektrotechników. Wielu wśród brakujących było profesorami Politechniki Warszawskiej, a wśród nich Mieczysław Pożaryski pierwszy prezes SEP i praktycznie pierwszy dziekan Wydziału Elektrycznego PW. Wtedy właśnie zrodził się pomysł tematu pracy doktorskiej, której wykonanie posłużyłoby również zgromadzeniu materiałów do monografii poświęconej M. Pożaryskiemu. Kiedy zauważyliśmy jak szybko ukształtował się Wydział Elektryczny PW powstała idea by w rozprawie doktorskiej pokazać jak w ciągu zaledwie kilku lat po zakończeniu wojen, bo praktycznie do roku akad. 1924/25 ukształtował się pełnowartościowy wydział. W pustych murach, po wywiezieniu do Rosji całego wyposażenia rosyjskiej uczelni, powstały katedry, laboratoria, podręczniki WE. Zdziałał to komplementarny zespół 6 pierwszych profesorów obejmujących swymi specjalnościami całą ówczesną elektrotechnikę, kierowany ideą szybkiego utworzenia uczelni w odradzającej się ojczyźnie po latach zaborów, a M. Pożaryski jako dziekan w latach 1921-1925 był tego głównym motorem. Wyraźne były też rezultaty ich działalności, bo już w roku akad. 1921/22 było 6 pierwszych absolwentów wysokiej jakości, wśród nich Janusz Groszkowski i Adolf Morawski, w następnym już 14, a wśród nich Zygmunt Gogolewski, Stanisław Kończykowski i Stefan Manczarski. Temat pracy był trudny, bo trzeba pamiętać, że w czasie II wojny światowej Politechnika Warszawska spłonęła, wraz z swymi archiwami. Sądziłem jednak, że P. Sadłowskiemu uda się odszukać potrzebne dokumenty w innych archiwach i dogłębnie wykorzysta źródła wtórne. Tak też się stało. Rozprawa doktorska uzyskała bardzo dobre recenzje. Mój doktorant sprawiło mi tym ogromną radość. Szczególnie ucieszyło mnie, że recenzja prof. Marka Jakubiaka historyka z Politechniki Warszawskiej była nie tylko pozytywna ale podkreślała

walory pracy i trafność wniosków. W efekcie rozprawa doktorska otrzymała dwukrotnie jednogłośnie głosowania: Komisji Egzaminu Doktorskiego i Rady Naukowej UO.

Praca miała dwóch promotorów, pierwszego z UO, śp. prof. Janusza Dorobisza, którym czuwał nad ogólnym układem pracy i metodologią oraz drugiego mnie, który odpowiadał za merytoryczną treść rozprawy. Prace doktorskie z historii techniki nie były dotychczas wykonywane na UO, taka tematyka była pewnym zaskoczeniem. Nie ułatwiało to pierwszych kroków przy formalizowaniu przewodu doktorskiego. Jednak śp. prof. Janusz Dorobisz potrafił tę sprawę taktownie przeprowadzić, dbając przy tym aby nie wynikły jakieś kłopoty dla doktoranta. Bardzo Mu za to dziękuję. Przedwczesna śmierć nie pozwoliła Mu doprowadzić przewodu doktorskiego do końca. Promotorstwo po nim przejął JM Rektor UO prof. Marek Masnyk, który mimo krótkiego czasu do dyspozycji (w październiku br. upływał termin zakończenia przewodu doktorskiego) doprowadził go do końca. Też składam mu za to wielkie dzięki. Przewodniczącym Komisji Egzaminu Doktorskiego był dyrektor Instytutu Historii UO prof. Tomasz Ciesielski. Jemu i członkom Komisji składam podziękowania. Myślę, że dobre recenzje, które otrzymał P. Sadłowski i jego wystąpienie podczas obrony doktoratu przełamały pewną rezerwę wobec tematyki doktoratu.

Drugi temat rozprawy wynikał z fascynacji dziejami lwowskiej elektrotechniki. Kluczowym problemem była sprawa dostępu do lwowskich archiwów. Pierwszy dopomógł mi w tym prof. Petro Stakhiv, który kiedy dowiedział się że zbieram materiały dotyczące prof. Dzieślewskiego, z własnej inicjatywy dostarczył mi wiele bezcennych dokumentów z archiwum Lwowskiej Politechniki: kopie protokołów z wyboru R. Dzieślewskiego na profesora oraz „Sprawozdania w sprawie budowy kolei elektrycznej w mieście Lwowie”. Następnie z prof. Orestem Ivakhivem a później jeszcze z inż. Andrijem Kryżaniwskim forsowaliśmy Archiwum Państwowe i najważniejsze Archiwum Obwodowe. Kiedy udało się uzyskać zgodę archiwów na przeprowadzanie cyklicznych kwerend trzeba było jeszcze uzyskać fundusze na wyjazdy i pobyty we Lwowie. W tym przypadku nieocenioną pomoc okazał prezes Bolesław Pałac, który zorganizował w SEP fundusz archiwalny. Wykorzystywany bardzo oszczędnie przez Piotra Rataja pozwolił na opłacenie archiwów pokrycie kosztów kilku wyjazdów do Lwowa, a nawet i do Wiednia, bo okazało się, że niektóre dokumenty dotyczące Szkoły Politechnicznej we Lwowie znaleźć można jedynie we wiedeńskich archiwach. W trakcie pobytów we Lwowie Piotr Rataj był wspomagany przez prof. Oresta Ivakhiva i Andrija Kryżaniwskiego, a jego pracowitość i umiejętności przeprowadzania kwerend dały nadzwyczajne rezultaty wymagające odrębnego omówienia. Przywiózł on m.in. unikalne zdjęcia tysięcy stron pierwszych polskich podręczników elektrotechnicznych. Najważniejsze, że udało się przed wybuchem pandemii skompletować materiały źródłowe do wykonania rozprawy doktorskiej na temat *Rozwój elektrotechniki we Lwowie do początku I wojny światowej*. W kwietniu 2019 roku, w Instytucie Historii Nauki PAN w Warszawie, został otwarty przewód doktorski Piotra Rataja, a ja zostałem jego promotorem. Był to pomysł prof. Bolesława Orłowskiego z IHN PAN, z którym, z inicjatywy prezesa P. Szymczaka, od wielu lat razem współpracujemy. Jest on naszym społecznym konsultantem i nauczycielem.

We wrześniu 2019 roku byłem we Lwowie z wycieczką zorganizowaną przez Oddział Rzeszowski SEP, na uroczystościach 100-lecia SEP i Oddziału Lwowskiego SEP. Spotkała mnie wtedy wielka osobista niespodzianka. Andrij Kryżniwskij pokazał mi na Cmentarzu Łyczakowskim odkryte przez niego, groby moich dziadków, jeden aż z roku 1875, drugi z roku 1914.

Red.: Czy wcześniej był Pan Profesor promotorem prac magisterskich w tej dziedzinie?

Prof. J. Hickiewicz.: Nie, ale byłem w IHN PAN recenzentem rozprawy doktorskiej z dziedziny historii techniki pt. „Kolej elektryczna Jugowice-Walim w realiach prawnych i gospodarczych Prus, Rzeszy Niemieckiej i Polski” wykonanej przez Michała Jerczyńskiego, której promotorem był prof. Zbigniew Tucholski. Praca liczyła 476 stron i była efektem wieloletnich studiów.

Dziękuję z rozmową.